

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO - KURJER.

Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Pastorańskie”

	Rocznica. Półrocz. Kwartał. Miesięcz.
W WILNIE	8 — 4 — 2 — 70
Z PRZESŁANKĄ POCZTOWĄ	10 — 5 — 2.50 — 84
ZAGRANICĄ	14 — 7 — 4 — 150

Zmiana adresu 20 kop. — Za przesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rekopisów — nie sastrzeżonych do swrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDEWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego” przyjmują:

W WILNIE: Wszystkie księgarnie i agentury.	W MIŃSKU: Odsial „Kur. Litew.” Magazynu 4 m. 2. księg. Makowskiego.	W KOWNIE: Księg. I. Ossowskiego, Zawadzkiego, I. Brzozowski, gdzie kinematograf.	W ROSIENIACH: Al. Ostrowski.	W BIAŁYMSTOKU: Księgarnia Kaufmana, księg. M. Iszarskiej.	W WITEBSKU: Księgarnia Ozerwińskiej.	W SŁONIMIE: „Księgarnia Polska”.	W MOHILOWIE: Księgarnia Syrynowej.	W PONIEWIEŻU: Księgarnia Szochet.	W SZAWLAH: Księgarnia K. Sawicza.	W LIBAWIE: Dom Handlowy J. Jacuński.	W KIJOWIE: Księgarnia L. Idzikowskiego.
W SUWAŁKACH: Księgarnia S. Lewinowskiego.	W GRODNI: Agentura Kromkowskiego.	W WARSZAWIE: Biura Ogłoszeń: L. i E. Metal i C-o, Mar- szalska 120. G. Ungra, Wierszowa 8 i Aleje Jerozolimskie 78. Buchweitz, Mar- szalska 120. Międzynarodowe Biuro Ogło- szeń, Wierszowa 8.	W ŁÓDZI: Biura Ogłoszeń: Buch- weitz, Piotrków 69, Promień, Piotrków 81.	W KRAKOWIE: I. Hoppas i Salomonowa, Ślaskowska 1. 2.	WE LWOWIE: Biuro ogłoszeń i in- teratów S. Sokolow- skiego, Pałac Hau- smana 9.	W PARYŻU: Biuro ogłoszeń Raczkowskiego, Cité de Trovisse № 14.	W MOSKWIE: Biuro ogłoszeń L. i E. Metal i C-o, Miasni- kaja d. Sytowa.	W RYDZIE: Księgarnia Podreza.	W WITAWIE: Księgarnia Lepa.	W PETERSBURGU: Kantory Ogłoszeń: L. i E. Metal i C-o, Mor- ska 11; A. T. Filipowa, kan. Ekaterynin- ski 49, m. 46 i Księgarnia Polska, Prosp. Włodzimierski 13.	

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Teatr „EDEN”

UL. WIELKA № 45.

Teatr „Iluzja”

UL. WIELKA 60.

Najwygodniejszy Lokal

Teatr Polski. W czwartek 22 stycznia 1909 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

„Właściciel kuźnic”

sztuka Jerzego Ohneta.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Sala koncertowa

w ogrodzie Botanicznym
dyr. I. A. Szumana
Telef. 364.

MASKARADA.

Elektryczno-hustawki.
WSPANIAŁY KONCERT.
Reżyser L. Gurewicz.

W sali Klubu Kolejowego

w czwartek 22 stycznia
odgrywa się
Koncert Zawadzkiego
kapelmistrza artysty-
cznego chóru, zaszczy-
conego Najwyższym podymunkiem. Chór składa się z 50 osób. Program chóru złożony z utworów następujących kompozytorów: Rymkiewicza-Korsakowa, Czajkowskiego, K. Rach-
maninowa, Rubinstein, Arenskiego, Kenemena, Kalinnikowa, Borodina, Griegasłowa,
Neruda i innych. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Syrkina. 32a

W niedzielę 25 stycznia (7/II) 1909

W Klubie 25 Poleskim

Wielka Wieczornica

„SOKOŁA”

Szczegóły w kronice.

PARFUM
TELEGRAM
PARIS
CONVOITISE

KLISZE
KSIĄŻKI, PISMA, KARTKI
KSIĄŻKI, ALBUMY
KARTKI, WYKRESY
E. E. Nowickiego
KAZANSKA 6

KRAENCHEN
OD RAKWA WYPRODUKOWANE PRZY KATARACH,
KAZŁO, CHŁYPCZE, ZAPLEMIENI, KWASOŁ
ZAKŁAD
PO NABOYACH WSZEDZIE
ZAKŁAD WYKONAWCZY PRODUKT NATURALNY
NIE PRZETWÓRZANY WŻELAKIEM KATOWIC
OPATENTOWANYCH SUBSTANCYJ CHŁYPCZYCH
WODY I GÓŁE KSIĄŻKI.

Bank parcelacyjny
na Litwie.

I.
W Nr 7 z r. b. „Kurjer Litewski”
wydrukował artykuł pod tytu-
łem „Parcelacja jako czynnik kul-
tury”. Sądzę, że zapamiętanie wy-
powiedzi w danym artykule, nie
rozwiązują kwestii agrarnej, z któ-
rą parcelacja, będąc ściśle związa-
ną i stanowiąc nieodłączną jej część,
nie daje możliwości traktowania spra-
wy tej, jako zupełnie odrębnego czyn-
nika kulturalnego. Jest to kardynal-
ny błąd danego artykułu. Drugim
błędem jest bezwzględność są-
du co do skutków parcelacji. „Jest jed-
no tylko wyjście — pisze autor — w
razie braku obrotowego kapitału, to jest
parcelacja”. Życie zaś wykazuje nam
możliwość wynalezienia innych spo-
sobów. Niezrozumiałem jest dlatego-
go autor, przytaczając przykład, o-
znacza ten przykład na 10 rb., a nie na 5
lub 15 rb. z 1 dziesięt. Dlaczego
przyjmuje stosunek ornych grun-
tów do lasów i nieużytków za coś
stałego i niezmiennego i przycho-
dzi do wniosku o konieczności roz-
parcelowania takiego majątku, a nie
zaprowadzenia normalnego stosun-
ku? Małe prawdopodobieństwo przed-
stawia fakt, że procent od ka-
pitału w ziemi nie wystarcza na
przeżycie na wsi, zaś procent od te-
goż kapitału daje w miastach do-
statek. Jakże to odpowiedniejsze
zajęcie w mieście chciałby dać au-
tor rolnikowi, który sterany dugo-
letnią pracą na ziemi i kłopotami,
związaniem ze stopniowym bankruc-
twem, zaniedbał swój fach, jeżeli go
posiadał? Jaka jest gwarancja, że
po rozparcelowaniu częściowym, po-
zostały kapitał będzie użyty na
podniesienie kultury na pozostałej

części i w jaki sposób? O tem au-
tor nie wspomina; zaś pieniądze po-
brane w bankach ziemskich nie wy-
kazują tak dodatnich rezultatów
kulturalnych, jakich oczekiwano. Czy
„mieszochy”, który osiadł na
60 — 200 dzies., nieznając gospodar-
stwa, wytworzy wyższą kulturę, niż
obecni właściciele, jest rzeczą
wątpliwą. Czy też mamy
stanąć na tem stanowisku, że po
rozparcelowaniu ziemi następne po-
kolenie ma z głodu ginąć? Są to z
danego artykułu wynikające pyta-
nia, na które sam czytelnik łatwo
odpowieć znajdzie. To też ich kry-
tykować nie będę; natomiast uwa-
żam, że parcelacja zbyt silny może
wywrzeć wpływ na cały byt ekono-
miczny i stan moralny naszego
kraju, aby projekt ten zbyć kil-
ku frazesami. To też uznaję za
konieczne wypowiedzieć tych kilka u-
wag, w przekonaniu, że główne za-
sady, wyrażone w danej kwe-
stji, będą zgodne z poglądem szer-
szego ogółu ziemian.

Kilkudziesięcioletni okres czasu
trwania praw wyjątkowych na Li-
twie, jako to: ograniczenie kupna-
sprzedaży ziemi, brak szkół facho-
wych, brak kredytu i kooperaty-
wnych stowarzyszeń, wprowadzenie
taryf różniczkowej dla zboża, wy-
sokie taryfy celne, zrównanie zu-
pełne taryf kolejowych dla maki z
taryfami zbożowymi, zamknięcie
granicy dla bydła, podrożenie rak
robotycznych, anormalny sposób wla-
dania ziemią jak serwitutu i szacho-
wnice, i inne warunki doprowadziły
gospodarstwa na Litwie do stanu
anormalnego a zwłaszcza wysokiego
odciążenia ziemi i braku obrotowego
kapitału, uniemożliwiający właścio-
lom prowadzenie prawidłowej i in-
tensywnej gospodarki. Wobec ta-
kich warunków, dla niesienia pomo-
cy rolnikom, powstała myśl o utwo-
rzeniu banku parcelacyjnego, gdyż
rozpowszechniło się zdanie, że w
wielu wypadkach nie pozostaje in-
ne wyjście jak rozparcelowanie
części ziemi, dając możliwość w ten
sposób użycia części uwolnionej z
ziemi kapitału ku podniesieniu go-
spodarstwa na pozostałej własności.
Najoczywściej korzystne przeprowa-
dzenie takiej sprzedaży jest dla wła-
ściciela połączone z dużymi trudno-
ściami; to też w społeczeństwach
organizowanych są specjalne insty-
tucje pośredniczące. Są to banki
parcelacyjne. Wprawdzie na Litwie

operują podobne instytucje, jak np.
Bank Włociański, lecz warunki,
które on daje nie odpowiadają
stosunkom i potrzebom miejscowym.
To też rodzi się pytanie czy bank
parcelacyjny lub analogiczna insty-
tucja byłaby dla naszych ziemian
pożądaną i jaka forma byłaby naj-
odpowiedniejszą. Otóż bank par-
celacyjny przedstawia się jako insty-
tucja, której zadaniem jest pośred-
nictwo przy sprzedaży majątków
lub ich części. Już sam fakt, że
taka instytucja działa tylko jedno-
stronnie naprowadza nas na myśl,
że parcelacja nie rozwiązuje kwestji
finansowej naszych gospodarstw, że
parcelacja jest tylko częścią działal-
ności, mogącej ratować naszych
gospodarzy i powinny nie samoby-
nie działać, jeno jako część celowo
zorganizowanej akcji. Przedewszys-
tkiem nasze ziemianstwo nie może
zastawiać sobie cel wyzyskiwania
się ziemi jako warsztatu pracy.
Bank parcelacyjny zaś bierze na
siebie w danym wypadku dzieło do
pewnego stopnia destrukcyjne, gdyż
zadaniem jego jest wytworzenie
materiałnych obrotów, by otrzymać
duże zyski, a zatem i rozprzedać
maksimum ziemi. Niesympatycznym
byłby też w danym razie objaw
zgromadzenia się kapitałów, celem
sprzedaży ziemi na Litwie, gdyż
miałoby to do pewnego stopnia o-
graniczyć wyszukę przez kapitał ludzi
pracy, będących w potrzebie, i od-
bierania im systematycznie warsztatu
pracy, tworząc w ten sposób
proletariat ziemiański. To też nie
taki rozdział i wzajemne zwalnianie
się ma być nam hasłem, lecz przeci-
wnie, połączenie kapitału i pracy
do wspólnej akcji powinno być na-
szym zadaniem. Takiej instytucji
nam brak i do wytworzenia jej
dążyć winniśmy. Trzy są kierunki,
w których taka instytucja powinna
by działać u nas, a zwłaszcza: 1)
pośredniczyć, 2) organizować, 3) par-
celować.

Życie na Litwie z różnorod-
nych powodów nie zdolało się roz-
winąć pod względem kooperaty-
wnym i wytworzyć jakiegosć centrum,
w którym by się koncentrowały in-
teresy ziemianstwa, w zamian zaś
rozpowszechniała się apatia, brak
wiary w swe siły i w skuteczność
pracy. Powodem tego jest najczęściej
brak fachowego wykształcenia i kre-
dytu. To też pośrednictwo w dostar-
czaniu fachowych ludzi, jako też i

kapitału byłoby pierwszym zada-
niem danej instytucji.

Drugim zadaniem byłoby ze-
branie i zorganizowanie swobodnych
kapitałów w celu podniesienia go-
spodarstw, potrzebujących kredytu
(nie pożyczek). Najoczywściej, taki
kredyt powinien być pod ścisłą kon-
trolą, zapewniać zarówno rozwój go-
spodarki, jak i dawać pełną gwa-
rancję kapitału. Wobec tego, nie na-
leżałoby przystępować niezwłocznie
do parcelacji, jak to czynią banki
parcelacyjne, lecz pierwaj zbadać o-
ile dana jednostka gospodarska jest
w stanie utrzymać się. Sądzę, że w
tem badaniu właśnie tkwi fundam-
ent naszej przyszłej działalności,
gdyż po ocenie stanu gospodar-
stwa okaże się, że w większości wy-
padków nie tylko przedstawia się
możliwość utrzymania się na mająt-
ku, lecz i z korzyścią daby się
rozwinąć jego kulturę. Jako do-
wód, przytoczę cały szereg melioracji
rolnych, które stanowią u nas się
opłacają i w których nasi kapitali-
ści bez najmniejszej obawy i z wy-
sokim zyskiem mogliby lokować
swe kapitały w kraju, a zwłaszcza:
a) osuszanie gruntów, b) drenowanie,
c) powiększanie ilości ornego gruntu
z zaprowadzeniem prawidłowych i
bardziej intensywnych płodozmianów,
d) tworzenie nowych folwarków z
ogromną ilością nieuprawianych do-
datk gruntów, jako też z gruntów z
pod ogólnych pasz i serwitutów, po-
ich uregulowaniu, e) otwarciem
też stał lokata kapitału w przemy-
śle, ściśle związanym z gospodar-
stwem i cały szereg innych reform,
których z braku miejsca wyliczać
nie będę i które zresztą samo życie
wskaże. W każdym razie mamy do
oceny i z niewątpliwymi faktami,
że w gospodarstwach naszych nale-
ży przeprowadzić szereg reform
i melioracji, że właściciele ziemscy
po większej części nie posiadają na
to ani dostatecznych wiadomości fa-
chowych, ani kapitału. Stąd ten
straszny zastój i upadek naszego
rolnictwa i nieraz powstająca myśl
wyzbycia się przez parcelację swo-
go warsztatu.

Wobec takiego stanu, melioracje
i reformy niezbędnie potrzebne, prze-
prowadzone prawidłowo przez ludzi
z fachowym wykształceniem i pod
odpowiednią kontrolą przyniosłyby
bardzo duże zyski zarówno właścio-
ciom ziemskim, jak i kapitalistom,
ofiarującym fundusze na ten cel.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.”

13)

ELIZA ORZESZKOWA.

HEKUBA.

(1888).

Pan Gustaw tymczasem, po skoń-
czonej rozmowie z Julkiem, witał
na małym ganku domu p. Teresę i
jej córkę. Zdziwiła się śliczna Inka
na widok zamyśloną i milczącą
twarzy sasiada, zawsze wesołego,
mównego i przez głowę jej zaraz
przemknęła myśl: brzydko dziś u-
czesałam się i w tym kólnierzyku
nie bardzo mi do twarzy, dlatego
pewno taki obojętny... Ale p. Tere-
sa zupełnie innej przyczynie zmia-
nę w p. Gustawie zaszła przypisać
musiała, bo jakby nogi posłusznie-
stwa jej odmówiły, ciężko na ławce
usiadła i daremnie drżenie głosu po-
hamować usiłując, gościła, aby ko-
niom do stajni odejść pozwolił i do
i do obiadu z nimi zasiadł, prosić
zaczęła. Ale on, bardzo czegoś roz-
targniony i do rozmowy nieusposo-

biony, brakiem czasu wymawiając
się, już chciał ją żegnać.

— Także pośpiech! — wesołej
swej rubaszności próbując, zawo-
łała, lecz nie udało się rubaszności
i wesołości i już tylko zgłębionym
jakby głosem poprosiła, aby
choć trochę, choć chwileczkę z ni-
mi posiedział.

Chciała widocznie powiedzieć mu
o czymś, czy o coś go zapytać, a
on na znaczone oczy jej i twarz
przybiadła patrzając, posłusznie, na
ławce usiadł.

— Ot — zaczęła — chciałabym
wiedzieć zdanie pana... bo Koniec-
cy młodzi niedawno tu do Julka
przyjeżdżali... obaj: Henryk i Ar-
tur i mówili o interwencji mocarstw,
że będzie... że na pewno będzie...
A pan jak o tem myśli? Bo, widzi
pan, ja kobieta prosta, pracująca,
nie wcale o takich rzeczach... a je-
dnak to jest rzecz bardzo ważna, ta
interwencja... więc jak pan, panie
Gustawie, o tem myśli?

Młodziemiec wysmukły, złotowło-
sy, z ładnym owalem twarzy nie-
wieleśbiolaj i błękitnymi oczyma,
dziwnie zamyślonemi dziś i razem
rozgorzałemi, zmieszał się nieco i

po chwili z wahaniem w głosie od-
powiedział:

— Czy ja wiem, droga pani. Mō-
wią niektórzy, że ta interwencja bę-
dzie... Młodzi Koniecscy to wierzają,
a ojców ich nie wierzy. I wszyscy
tak samo: jedni wierzą, a drudzy
nie wierzą. Jednak więcej jest wie-
rzących niż niewierzących... to mo-
że i będzie. Ja tam niewielki pol-
tyk i nie wódz, tylko żołnierz... Wo-
dzwie powinniśmy rzeczy takie do dna
zgruntuować i wszystko na pewno
obliczyć... a my co? Na nas wołają:
idźcie! Serce i honor mówią nam:
iść! Idziemy... i na... Bożą wolę!

Ręce p. Teresy kurczowo się za-
cisnęły.

— O Boże! — zaszeptala i na mło-
dого sasiada zapatrzyła się z jakąś
czci pełną pokorą. Znała go, od kie-
dy dzieckiem i pacholeciem był, wi-
dywała na ballkach, na konikach
śliznych, u boku panienek najła-
dniejszych... a teraz... taki młody...
dwadzieścia cztery lata mu chyba,
nie więcej i bogaty... porzuca wszy-
stko, idzie, a tak mu oczy goręją i
ożło białe wznosi się męśnie, du-
mnie, gdy mówi: idziemy! Szacun-
kiem głębokim, miłością pierś roz-
pięającą zdjęta, z ławki powstała

i gestem błogosławiącym ramiona
przed siebie wyciągając, rzekła:

— Niechże wam Bóg błogosławi...
niech błogosławi!

I miała w tej chwili p. Teresa
„formę”, nabyła w tej chwili formy
niezłoty męskiej, która trwogę wła-
sną pod nogi wzięła, a rzeczoną pod-
niebiemskim, wiecznym, wielkim bło-
gosławić umie.

Pan Gustaw w obie błogosławią-
ce ręce ją całował i razem żegnał
się. Czasu nie miał, odjechać mu-
siał. Ona cicho go zapytała.

— Kiedy?

— Jutro! — równie cicho odpowie-
dział.

Słowa te doszły do Inki i gdy
p. Gustaw ręką na pożegnanie jej
podawał, anielsko w twarz mu pa-
trząc, wyszeptala:

— Konfederatki! panu sama, wła-
sną ręką uszyłam... szafirowa z bia-
łym barankiem...

Uśmiechnął się i podziękował,
ale obojętnie, jak się, z roztargnie-
niem. Anielskie spojrzenia tak pię-
knej nawet jak Inka dziewczyny,
dziś wzięły nad nim nie miały. Ona
spoznawszy to i różowe usta jej wy-
dęły się jak u smartwionego dzie-
cka, a przez głowę przewinęła się

myśl: jacy oni teraz zrobili się nu-
dni... nieznosił...

Pani Teresa zaś, jakby nic waż-
nego nie zaszło i zajęć nie miało,
już śpieszącym się, szerokim swym
krokiem do domu wchodziła.

— Głodni musicie być... pora jeść
obiad... pójdę pomódz Teleżukowej,
aby przędzę było...
Zaledwie odeszła, Inka obróciła
się ku Julkowi, który milcząc przy-
szupie ganku stał i wzdychanie ku
niemu pochylona, wpatrywała się w
niego z wyrazem takiego podziwu i
uwielbienia, jakby z nieba tylko co
zleciał, jakby nadprzyrodzonym zja-
wiskiem w tej chwili jej się wyda-
wał, aż nagle ramiona ku niemu wy-
ciągając, zawołała.

— O, bohaterze mój! Bracie!
Jakaż to duma, jakie szczęście mieć
brata bohatera, brata, który...

Nie mogła dokończyć, bo on śmie-
jąc się za podniesione ręce ją po-
chwycił i ku dołowi je skłaniając,
trochę wesoło, a trochę z irytacją w
głosie mówić zaczął.

— Nie pleć, Inka, nie deklamuj!
Boże drogi! Toż ty i mnie już na-
wet kokietować zamierzasz! Dla
wprawy zapewne, co? Ale daj po-
kój! Teraz na takie rzeczy nie po-

ra! Ot, lepiej pomówmy z sobą po-
ważnie. Mam z tobą o czymś po-
ważnym do pomówienia... chodź!

Pociągnął ją ku ławce i gdy obok
siebie usiadł z głową ku jej głowie
przychyloną, mówić zaczął.

— Słuchaj Ineczko, to, co ci te-
raz powiem ważne jest, jak obowią-
zek najświętszy, jak sumienie, jak
Boskie i ludzkie prawo. Kiedy... o-
dejde, mama będzie bardzo niespo-
kojna, bardzo smutna... Razem ze
mną odejdzie od niej najstarsze jej
dziecko, już zupełnie dojrzałe, które
już przyjaacielem jej być mogło,
pomocnikiem, a w potrzebie opieko-
wać się nią i ją bronić... po mnie,
ty przy niej zostajesz... najstarsza...
Moja Inko, przejmij się tą myślą,
że pociecha, pomoc, a w razie...
niebezpieczeństwa jakiego... wsparciem i
opieką jej być powinnaś.

Tu Inka mowę mu przerwała.

— O, Julku! ja kochać umiem
ja kochania pragnę, ja poświęce-
nie uwielbiam i u nog mamę leżeć
będę...

(D. C. N.)

Pozatem organizacja taka dałaby też możliwość naszym fachowcom pracować w kraju.

Czesław hr. Komorowski,
(D. N.)

Z MUSA.

„Kur. Warsz.” donosi z Petersburga: W związku z projektami utworzenia gub. chełmskiej i skasowania gub. siedleckiej, ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje projekt zmian w sposobie wybieralności członków do Dumy i Rady Państwa w zależności od modyfikacji składu gubernij. Możliwym jest tedy, że posłowi Dymasy wypadnie złożyć mandat.

Prawo życia i śmierci.

„Riecz” cytuje oficjalne dokumenty, traktujące o tragicznej zalecie historii jednego, niesłuchanego ważnego, sporu prawniczego, jaki powstał na gruncie obecnego, nadzwyczajnego *régime'u*. W początku roku 1906 warszawski gubernator rozkazał rozstrzelać 16 ludzi, z których 13 było niepełnoletnich, trzech zaś w nieokreślonym wieku. Według oficjalnej relacji, śmierć była karą za „propagandę anarchizmu, przygotowanie bomb, zamachy i grabieże”; rozstrzelano zaś bez sądu usprawiedliwianym powołaniem się na § 12 przepisów o miejscowościach, w których jest ogłoszony stan wojenny.

Miejscowi prawnicy warszawscy uznali takie egzekucje bez sądu za bezprawne i zawiadomili o tem Senat, przytaczając na poparcie swego zdania, następujące argumenty. Paragraf 12 dozwala gubernatorowi na stosowanie nieprawidłowych przez prawo, środków o charakterze administracyjnym, lub strategicznym. Administracja może zmienić porządek procedury sądowej, ale nie przysługuje jej prawo zmieniania praw ogólnych; ogólnie zaś prawo wykonania kary śmierci bez sądu.

Z tego tekstu powódz Senat zażądał wyjaśnienia od generała Skłona, oraz ministra wojny. Pierwszy złożył w odpowiedzi raport, w którym, potwierdzając fakt rozstrzelania bez sądu, zaznacza, iż na zasadzie wyżej wspomnianego § 12 krok taki „nie przekracza kompetencji nacelnika kraju”. Między innymi generał Skłona wyjaśnia, iż nie oddał przepisów pod sąd wojenny dlatego, że według opinii nadzoru prokuratorskiego, brak dostatecznych dowodów skazania ich czynu byłby wątpliwym. Wyższe zaś okropnie w swej szkodliwości 16 młodziaków przypłaciło życiem czyn, który nawet w opinii sądu wojennego i przy warunkach stanu wojennego, nie stanowiły dostatecznych dowodów do skazania ich na śmierć. Ministerjum wojny, jak również ministerjum spraw wewnętrznych, zgodziło się z zdaniem generała Skłona co do „zakresu kompetencji” rosyjskiej nadzwyczajnej administracji.

Po wyjaśnieniu sapatrywa władz, sprawę oddano do rozpatrzenia i departamentowi Senatu i tutaj głosy się podzieliły. Trzynastu senatorów uznano, iż głównodowodzący jest odpowiedzialny za swe czyny przed Cesarzem i nie podlega nadzorowi Senatu, skutkiem czego sprawa ta również nie może być przed Senat rozpatrywana. Dwójce zaś senatorów, którzy głosili za sprawę, uważali, iż generał Skłona popełnił błąd, odwołując się do § 12, gdyż krok przedsięwzięty przebiegał jak przed sądem, a § 19 prawa i dotyczy zmiany procedury sądowej, t. j. wyznaczenia kary nie przez sąd, lecz przez administrację. Równocześnie tych dwójce ludźmi usunęto, iż skargę prawników warszawskich, „jako pozbawioną nie od podstawowaności”, należy oddać.

Jeden senator wreszcie odpowiedział, iż generał Skłona postąpił najpełniej prawnie, działając w granicach swej kompetencji, skutkiem czego skargę na niego pozostawia bez odpowiedzi. Wobec różnicy zdań, sprawa z I departamentu

przeszła na ogólne zebranie Senatu, gdzie wywołała również podziałanie zdania, obecnie zaś znajduje się w ministerjum sprawiedliwości.

Z chwili.

W kulisach Dumy przed interwencją w sprawie aresztowania Łopuchina, jak donoszą agendy pisma rosyjskie, formalnie wrzodo. Posłowie o niczem innym nie mówili. Jednocześnie nieomal zgodzono się, że aresztowanie Łopuchina jest skandalem dla rządu. Komunikowano, jako fakt, iż Łopuchin jest bliskim krewnym p. Stojłypina i śladem jest z ks. Ursusowa. Stojłypin więc, wydając rozkaz aresztowania Łopuchina, wykazał wielką odwagę cywilną, gdyż musiał być przygotowany na zerwanie stosunków z rodziną i naraził się sferom wpływowym i ustosunkowanym.

Zdaniem wielu posłów, Stojłypin zdecydował się na krok stanowczy, ratując swe stanowisko, gdyż rewelacje Łopuchina w „Times” mogły pociągnąć dymisję gabinetu. Niektórzy posłowie sądzą, iż rozkaz aresztowania został wydany artykułem Jaures'a w „Humanité”, który oświadczył, że gdyby Łopuchin był rzeczywiście winny, sąd rosyjski kazałby go aresztować. Rząd więc usiłował się nawrócić na wykonać to.

W sferach poselskich krąży uporczywe wieści, iż minister oświaty Schawarski, jak również jego najbliżsi pomocnicy, wkrótce ustąpią, a miejsce ich zajmą zupełnie nowe osoby. Kurator okręgu naukowego kaszańskiego, Dierszwicki, i warszawskiego, Białejew, zamienią miejsca, wzajemnie swoje stanowiska. Minister Kokowicz zamianowany będzie posłem w Paryżu, miejsce zaś jego zajmie tymczasowo Timrazew. Dyrektor kancelarii kredytowej Dawidow otrzyma wyższe stanowisko.

„Riecz” wydrukowała rozmowę swego współpracownika z posłem Grabiekinem, który między innymi oświadczył, iż solidaryzując się z nowym kursem polityki Kola, gdyż uważa go na konieczny, aczkolwiek w kraju nie wszyscy rozumieją jego znaczenie.

Przed paru dniami do wszystkich dziennikarzy, piszących sprawozdania z życia państwa, rozesłano zostało postanowienie, którego mocą wszyscy przedstawiciele prasy w gmachu izby obowiązani są do noszenia specjalnie dla nich przez prezosa izby ustanowionych znaków.

„Nasza Gazeta” podaje sensacyjną rewelację o roli, jaką odgrywało posłowie przy budowaniu nowych kolei. Mianowicie posłowie: Siniocin, Iskrycki, Domagajew, a pośrednio i biskup Ruzicki składali podanie o koncesję na budowę nowych linii kolejowych.

Polleja rozpoczyna poszukiwania studenta uniwersytetu petersburskiego, Leona Stankiewicza, który zniknął w sposób niezgodny. W nocy z 15 na 16 grudnia r. z. Stankiewicz z kolegą po wyszli z restauracji w wesołych humorach, zrobili awanturę z dorożkarzem. Zaprowadzono studentów i dorożkarza do cyrkułu i tam napisano nazwiska studentów, poczem wszyscy trzej wyszli na ulicę. Od tej chwili Stankiewicz zniknął. Również dyżurny w cyrkułu przez rozstrzelanie nie zapisał ani nazwiska, ani numeru dorożkarza.

Sprawa Łopuchina i Azewa.

Aresztowanie A. Łopuchina ponosi je w bezpośrednim związku ze sprawą byłego agenta tajnego departamentu policyjnego, Azewa, który zarządził jednym z przywódców partii socjalistów-rewoluconistów na granicy i okazywał był ważne usługi rządowi, przez wyświadczenie planów tak zwanej organizacji bojowej. Azew, wprowadzony do centralnego komitetu partii socjalistów-rewoluconistów przez zmarłego Heraszińskiego, korzystał z bezgranicznego zaufania i trzymał w swym ręku wszystkie nieznaczące projekty rewolucyjnych. Dzięki byłemu pomocnikowi nacelnika warszawskiego wydziału ochrony — tajnego agenta za cesarza Zubatowa — Ba-

kajowi, w sferach rewolucyjnych powzięto podejrzenia co do szczerości Azewa, zwłaszcza co do jego, że rozporządzał znacznymi środkami pieniężnymi i przejawiał często dwulicowość, w portretach jego swym stroniłkami.

Bakaj, który zdradził Azewa i ujawnił jego dwulicowość, przeszedł sam na stronę rewolucji; aresztowany został w Petersburgu i wysłany do kraju Turchańskiego, a w drodze do miejsc aresztowania zbliżył się granicę.

Wynurzenia Bakaja, oparte na całym szeregu faktów, znieśli przywódców partii socjalistów-rewoluconistów, samleszkałych w Paryżu, do utworzenia trybunału sądowego, w którym wziął nader żywy udział znany działacz rewolucyjny Burcew, redaktor pisma „Byłoje”.

Wyrażał on już uprzednio podejrzenia, co do dwójce roli Azewa. Słowo Burcewa nie nadawało początkowo ważniejszego znaczenia, ponieważ uchodził ogólnie za maniakę, upatrzonego wśrodek spaglow.

Podczas pierwszej fazy rozpatrywania tej sprawy, stronę Azewa przyjął znany anarchista rosyjski, książę Krapotkin, z którym Azew utrzymywał w ciągu długich lat najbardziej przyjazne stosunki. Podkreślił on działalność partii socjalistów-rewoluconistów, którzy Azew, — oświadczył nadzwyczaj despotycznie i nie znosząc żadnego oporu — traktował uprzednio w sposób bardzo bezwzględny — nie lubił go, lecz go się bał i wykonywał bez oporu wszelkie jego rozporządzenia.

Wykonując on samodzielnie najbardziej akomplikowane sprawy, a komitet centralny uchylał tylko głowy przed żelazną jego wolą.

Azew interesował się nie samą tylko rewolucją, lecz całym ruchem politycznym w Rosji, odgrywał rolę znaczącą, bardzo rolę, poza plecami partii lewej, czasu pierwszej i drugiej Dumy Państwowej.

Postępując w ten sposób w kursie wszelkich nacisków przedsięwzięć rewolucyjnych i dążąc do nadzwyczajnej bezstronności z ruchem politycznym w Rosji, Azew informował zarazem o wszystkim wyższych agentów departamentu policyjnego.

Informacje, zakomunikowane przez Bakaja, sprawiły olbrzymie wrażenie wśród zagranicznych organizacji rewolucyjnych, a wkrótce znalazły potwierdzenie, gdy aresztowanie na granicy pewna osoba, o której przyjeździe poinformowany był wyjątkowo tylko Azew.

Aresztowanie Łopuchina — pozostający w stałych stosunkach z Burcewem w czasie bytności jego w Petersburgu, gdy wydawał pismo „Byłoje” — dopomógł przedstawicielom partii socjalistów-rewoluconistów w sprawie ujawnienia działalności Azewa i stwierdził, że był on istotnie tajnym agentem, w czasie gdy Łopuchin zajmował stanowisko dyrektora departamentu policyjnego.

Informacja Łopuchina były szczególnie cenne i przekonali ostatecznie komitet centralny socjalistów-rewoluconistów o słuszności podejrzenia, dotyczącego zdradzieckiej roli Azewa.

Uzasadniona ciekawość.

List p. M. Obrębskiego do naszej redakcji w sprawie wydanej przez grono polaków z Petersburga odezwę, nawołującej do zbierania udziałów pieniężnych na wydawnictwo „Gońca Wileńskiego”, wywołał odpowiedź inicjatorów tej akcji rankowej, opatrzoną wstępem redakcyjnym „Gońca”.

Redakcja „Gońca Wileńskiego” oświadcza, iż conię zdanie Henryka Sienkiewicza, prof. Korzona i owego grona polaków z Petersburga, nie przesłania wydawać swego pisma, czy to się nam podoba czy nie. Na to możemy odpowiedzieć tylko, iż podziwiamy wytrwałość redakcji i życzymy mu z całego serca zwycięstwa w trudnej walce z przeciwnościami losu, było... nie naszym kosztowno, oczywiście.

Akcja bowiem petersburska, którą zapoczątkowali pp. B. Olszowski, S. Abramowicz, J. Ziemiański, E. Zieliński, S. Zaleski i J. Czerniewski wyraźnie nosiła cechę konkurencyjności, stroniła i z tego względu zaślugała na oddanie pod sąd opinii publicznej.

Wolno każdemu, czy to osobie prywatnej, czy gronu takowych żądać od społeczeństwa ofiar na swe cele, ale powinien być przy tem zachowany jeden warunek: nie wprowadzanie w błąd tegoż społeczeństwa przez ukrywanie istotnego stanu rzeczy pod pokrywką szumnej frazeologii i pięknych hasel.

Odezwę, nawołującą do składania udziałów pieniężnych na „Gońca Wileński”, uzasadniając swe żądanie, wskazywała na obowiązki narodowe, wydawnictwa na Litwie gazety, w języku polskim, o charakterze narodowym polskim, któryby zarażymy broń interesy innych, pobratymczych polskiej narodowości, zamieszkałych na Litwie, przemilczała zupełnie, że taki dziennik istniejący w postaci „Kurjera Litewskiego”.

To właśnie świadome ukrywanie prawdy, obliczone zapewne na nieznajomość stosunków naszych wśród społeczeństwa polskiego w Rosji, wywołało ze strony p. M. Obrębskiego protest, któremu chętnie udziliłmy miejsca na łamach naszego pisma, podziękując w zupełności poglądy autora.

Replikę pp. Olszowskiego et consortium nie podaje w tej mierze żadnych wyjaśnień i stanowi tylko niedokładne streszczenie pierwszej odezwę.

Spotykamy tu znów piękne frazezy o „stanowisku ogólnonarodowym”, ale ani słowa o tem, dlaczego właśnie „Gońca Wileński” ma być wyrazicielem owych potrzeb „naszego narodu polsko-litewskiego” i dlaczego nie odpowiada „obecnym warunkom” „Kurjera Litewskiego”? A szkoda. Społeczeństwo powinno przecieć o tem wiedzieć, a i my również jesteśmy mocno zaciekawieni.

Redakcja „Kurjera Litewskiego.”

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, we czwartek — św. św. Wincentego i Anasztaza, jutro — uroczystość Zastępcy N. M. P. i św. Ildesfonsa.

— Kronika kościelna. Dnia 13 b. m., t. j. w piątek, w kościele św. Piotra i Pawła, przed ołtarzem Pana Jezusa Anielskiego, odbędzie się z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, o godz. 7 rano prymaria z odpowiadaniem suplikacji, a o godz. 10 wotywa z odmówieniem litanii do Serca Pana Jezusa.

W kościele św. Rafała (po-Pijarskim), przed ołtarzem Pana Jezusa Śnieżnego, odbędzie się z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, o godz. 7 rano prymaria z odpowiadaniem suplikacji i odmówieniem litanii do Serca Pana Jezusa. Wczorajem, o godz. 5, przed tymże ołtarzem odmówiona została pamiątka wyżej litania.

W kaplicy Pana Jezusa na Skale, przy kościele św. Franciszka (po-Bernardynskim), o godz. 9 rano odbędzie się uroczysta wotywa z udziałem wernym pamiątką relikwiarzem.

— „Kościół a państwo”. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk naszej pracy mac. E. Rudzkiego p. t. „Kościół a państwo”. Studium to miało posłużyć za temat do odczytu, którego władze wileńskie zabroniły, motywując, iż Wileń nie jest miastem uniwersyteckim.

— Sprawa oławska. Głośna sprawa oławska, o której obszernie pisaliśmy w lipcu b. r., na skutek apelacji oskarżenia będzie ponownie rozpatrywana w sąsił wyjątkowej sądu okręgowego w Trokach, w piątek, dnia 30 b. m.

— Teatr udułkowy. We wtorek został doręczony artystom teatru polskiego komunikat, w którym dyrekcja

teatru zawiadania oficjalnie o swem ustąpieniu ze stanowiska z dnem 7 lutego b. r.

Jednocześnie p. Młodziejowska raz jeszcze zaznacza, iż wszelkie utensylia teatralne oddaje do użytku i pod opiekę pp. Strycharskiego i Borawskiego, którzy zwrócili się do administracji miejskiej z podaniem o udzielenie pozwolenia na zorganizowanie towarzystwa udułkowego.

Przedstawienia mają się rozpocząć albo w drugim tygodniu postu, o ile w tym czasie teatr nie będzie oddany do użytku trupy rosyjskiej, albo też w piątek.

Repertuar został już ułożony. W Wileń artyści na projektują wystawiać następujące sztuki: „Adwokat bez klientów”, „Lekkość”, „Białe pawie”, „Aktorowie dworu” oraz „Konrad Wallenrod” — uszczelniany poemat Mickiewicza.

Wyjeżdżając na prowincję, artyści mają zamiar zwiedzić następujące miasta: Białystok, Grodno, Kowno, Mińsk, Święciany, Osmianę i Poniewież. Repertuar: „Dziady”, „Wesoła”, „Przywódca”, „Tak umierał Litwini”, „Obrońca Gęstochowy”, „Ułani księcia Józefa” i „Konrad Wallenrod”.

Z trupy udułkowej p. Z. Jakubowska, która przenosi się do Warszawy.

P. Popławski usunął się od kierownictwa artystycznego, aby zażyć podczas postu najpełniejszą żelazną odpoznę. Dział ten objął więc p. J. Borawski — utalentowany artysta, nieustraszonego pracownika, obdarzonego zaufaniem, jak dotychczasowej dyrekcji, tak również i wszystkich współtowarzyszów.

— Teatr polski. Dziś, we czwartek w teatrze miejskim niezmiernie interesująca sztuka, wyborne grana przez naszych artystów „Własciciel kuznie” w 5 aktach — Jerzego Onieka. W sobotę wspaniały „Cyd” Corneille'a, w układzie St. Wypisłowskiego, promjera te zapowiada duża artystyczna i kasowa powodzenie. W niedzielę dwa przedstawienia, po pol. o 3-iej w teatrze miejskim „Szkola” Z. Kawockiego, wleciorem w sali miejskiej sawse porwijący humorom i dowcipem „Wisek i Wasek”, komedia Przybyłowskiego.

— Teatr-bał. Na rzecz Stowarzyszenia naucoyfolek i wychowawczyń odbyła się we wtorek ta z „tysiący i jednej nocy” wyjeżdżająca. Za podniesieniem kurtyny roztworzył się przed oczami widzów zaczerpnięty świat dawny, jakaś nieprzeżyta gasła ledna, gdzie kwiaty mają dusze ludzkie, gdzie gadają zakwita, a błędny ogień zabłąkanego leśnika na manowce wodzi. Grono bowiem „Poszukiwacza szczęścia” J. Ozyńskiego. Owym poszukiwaczem był p. Kuncewicz, reżyser całego obrazka. Paprocie, p. Helena Janowska, róża, co zdobyła serce leśnika, p. Zaluska, a śliczny, błędny ogień — p. Dederkówna.

Po następnym obrazku, a raczej barwej kolorystycznie pantomimie p. t. „Obóz cygański”, w której chór p. Gierynka wykonał kilka ładnych piosenek, mieliśmy całe sceniczne „Broń niewieście”. P. Morska i Popławski stworzyli istnie piosenki gry scenicznej, wysubstancjowaną i ciekawą każdy szczegół a wielkim artystem.

Po przedstawieniu rozpoczęły się tańce, do których stanęło przeszło 50 par. Bawiono się z niegasnącym zyciem do późnej nocy.

— Bał „Tęcza”. A więc w sobotę, 4. 24 b. m., apartamentu pałacu ordynatowej Klementyny hr. Tysskiewicza, w której chór p. Gierynka wykonał kilka ładnych piosenek, mieliśmy całe sceniczne „Broń niewieście”. P. Morska i Popławski stworzyli istnie piosenki gry scenicznej, wysubstancjowaną i ciekawą każdy szczegół a wielkim artystem.

Lista komitetu organizacyjnego obejmuje nazwiska pań i panów: Marija Bagietka, Jadwiga hr. Czapska, Tadeusz i Matylda Dombrowscy, Kazimierz i Hanna Dombrowscy, Wiktor i Eugenia Dombrowscy, Jadwiga Grzymalska, Ryszard i Gabriela Kasanowska, Józef i Janina Korowicz, Jan Karabek-Kolodziej, Stanisław Marchewski, Józef i Natalia Mieczysław, Wojciech i Helena Misztunowicz, Julian i Bronisława Morawscy, Edmund i Alina Niezbytowski, Iwan i Anna Ordziej, Leon i Maria Błomowicz, Leon Sumorok, Józef i Jadwiga hr. Tysskiewicze, Antoni i Helena

hr. Tysskiewicze, Alfred hr. Tysskiewicze, Kłara i Amelia Zubowiczowa, Jan Kobylski, Stanisław Bohusz Sierżbowski i Aleksander hr. Czapski.

— Bał „W ślepi pajęczej”. Sala Miejska w dniu 22 b. m., t. j. we czwartek, zamieniła się w zakład uroczysty, gdzie pod siecią pajęczą pisał zawiadał muszki, „żuciki” i kwiaty leśne, emy i owady. Bał kostiumowy opowiadał się znakomicie. Zaproszono rozesłano w ilości ograniczonej, kto nie przyjdzie, straci jedną z najpiękniejszych chwil karnawału.

— Z życia towarzyskiego. (A. Z.) U państwa Hilarostwa Łęskich odbył się we wtorek raut, s udziałem około stu osób.

— Śród obecnych: Pania: Klementyna s hr. Potockich ordynatowa Tysskiewicza, ordynatowa Białynowa, Marijana Bławdziwska, Dymitrowa Korybut-Daskiewiczowa, s Komorowski Dzwiatowa, Sewerynowa hr. Drohojowska, Hipolitowa Głowaczewska, Zenonowa Łęska, Michałowa Łęska, Aleksandra Meysztowiczowa, Oskara Meysztowiczowa, Karolowa Niezbytowska.

Panny: Błispińska, Marija Korybut-Daskiewiczowa, Ewelina Dzwiatowa, Henrietta hr. Drohojowska, Zofia Głowaczewska, Marija-Teresa Ordęńska, Helena Zagiłłówna, Dora Kołoszanka.

Panowie: generał Śliński, Hipolit Głowaczewski, Zenon Łęski, Cieszanowski, Seweryn Drohojowski, Aleksander Lubanski, Niezbytowski, Marian Bławdziwski, Aleksander, Oskar i Szymon Meysztowiczowie, Józef Błisowski, Edmund Bułhak, Igacy Bohdanowicz, Jan Dzwiat, Ludwik Górecki s Paryża, Leon Głowaczewski, Józef Haller s Galię, Józef hr. Jędrski, Józef Kozłowski, Józef hr. Jędrski, bar. Liego, attache ambasady austriackiej w Petersburgu, Artur hr. Lubieniecki, Konstanty Łęski, Młocowski s Galię.

— Z „Sokoła”. Sprzedaż biletów na „wielką wieczornicę Sokoła”, która się ma odbyć w niedzielę dnia 25 b. m. (7 lutego n. st.) w Klubie Polakim — dzięki staraniom honorowego grona gospodarzy i gospodarzy honorowych — idzie raźnie; zabawa więc, choć ograniczona tylko do tańców, obiecuje być ożywioną i zgromadzi niewątpliwie przedstawicieli plei obęga wszystkich klas społecznych naszego miasta.

Wobec przyjętego w Wileń swycan trwania zabaw tylko do godz. 4 — poszątek wieczornicy wyznacza się na godz. punkt dziewiąty, zaś o godzinie 9 i pół rozpoczęcie tańców polonaise, w celu dania impulsu do wesołego zabrania się na wieczornicę. Pierwsza s pań (wyłączając należące do komitetu) powitana zostanie honorową wianką kwiatów, pierwszy zaś s panów (również s wyjątkiem komitetowych) honorową butelką wina.

Strój: suknat lub frak, oraz obowiązkowo (dla tańczących) rakiewiczy.

— Komitet wystawy obrazów Wileńskiego Towarzystwa Artystycznego, zawiadania, że przyjmowanie obrazów, rzeźb, projektów budownictwa i sztuchów na pierwszą wystawę Towarzystwa zaczyna się 25 stycznia o godz. 11 rana i trwać będzie do 3 po południu w gmachu cyrku na Łukiskim placu.

— Osobisto. P. Bolesław Bohusz-Sierżbowski, kapitan III baterji został awansowany na podpułkownika i wkrótce opuści Wileń, udając się na stały pobyt do Nieświeża.

— Wyjazd gubernatora. Wczoraj wieczorem — wyjechał w sprawach służbowych do Osmian, Wilejki i Lidy gubernator wileński, szambelan Lubnow, w towarzystwie inspektora więziennego, Błagowieszczyńskiego, stałego członka komisji do spraw miejskich Hoppa i dyrektora kancelarji Nowickiego. Zarząd gubernij objął wice-gubernator Podjakonow, i przyjmował będzie petytów w urzędzie gubernialnym, w godzinach przyjęć gubernatora.

— Komisja sanitarna. Dn. 20 stycznia, pod przewodnictwem prezosa komisji sanitarnej, członka Zarządu miejskiego p. K. Niedzińskiego, odbyło się posiedzenie miejskiej komisji sanitarnej. Komisja rozpatrzyła i zatwierdziła projekt utworzenia bezpłatnej po-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

BRONISŁAW BOUFFAL.

Kościół a Państwo.

Określenie stosunków pomiędzy Kościołem katolickim i państwem spotyka się z całym szeregiem trudności, z tego względu, że Kościół katolicki, wychodząc z zasady zupełnej swej niezależności od władzy świeckiej, zaprzecza państwu nieograniczonej wszechwładzy w zakresie spraw kościelnych, podczas gdy państwo musi z konieczności bronić zasady zwierzchności, samodzielnego i nieograniczonej władzy państwowej, stanowiącej jedyną źródło przymusu na danym terytorjum i nie znoszącej istnienia żadnej równorzędnej władzy obok siebie.

Z punktu widzenia swej nauki katolickiej, Kościół, jako instytucja, powołana do życia przez Boga dla wypełniania zadań, przez Niego wskazanych, posiada charakter wieczysty, nie może więc być zależnym od dozwolonej władzy świeckiej. Władza świecka pochodzi wprawdzie również od Boga, ale znajduje się w rękach ludzi; jej nakazy nie powinny w niczem sprzeciwiać się nakazom Kościoła. Urządzenia prawno-polityczne poszczególne naro-

dów, stanowią wytwór ich historii i kultury, natomiast z samej istoty Kościoła wypływa jego jedność i powszechność. Kościół jest dla świata, ale nie ze świata, nie stanowi więc państwa w państwie i, nie wkierującą w dziedzinę władzy świeckiej, żąda w dziedzinie stosunków kościelnych zupełnej swobody i niezależności. Do spraw wewnętrznych Kościoła, należą kwestje wiary i moralności, sprawowanie sakramentów, kult, organizacja kleru, dyscyplina kościelna, jurysdykcja w sprawach duchownych, wreszcie zarząd i rozporządzanie majątkiem kościelnym.

Państwo, jako instytucja, powołana do urzędowania potrzebuje porządku społecznego, nie da się pomyśleć bez władzy, tworzącej normy prawne i stojącej na ich straży. Zadanie państwa polega na umorowaniu i ustaleniu współzycia jego obywateli w granicach danego terytorjum, w celu najwyższego rozwoju ich sił i zaspokojenia ich uprawnionych potrzeb. Dla skutecznego osiągnięcia tego celu, państwo musi rozporządzać najwyższą władzą zwierzchnią, stojącą ponad wszelkimi związkami i wyłączonej absolutnie wszelką inną władzę, nawet wypływającą ze związków wzniesionych od państwa; tak np. władza rodziców nad dziećmi, jako wypływająca z istoty związku krwi, jest sama przez się nieograniczona, ale w ustroju współczesnego pań-

stwa stosowaną być może tylko w tym zakresie, w jakim uznaje ją władza państwowa.

Z drugiej strony istota państwa, jako związku, mającego na celu zaspokajanie potrzeb jednostek, w skład jego wchodzi, wymaga jaknajszerszego uwzględnienia wolności poszczególnych jednostek w zakresie wyznaczania tych zasad religijnych, które każdy z nich uważa za najlepsze (względnie niewyznawania żadnej religji); z wolności tej wypływa również prawo współzycia pewnych zasad, dołączania się w związki, mające na celu publiczne sprawowanie kultów religijnych.

Z powyższego wyjaśnienia istoty Kościoła katolickiego z jednej, i współczesnego państwa z drugiej strony, wypływa niemożność określenia stosunku pomiędzy Kościołem a państwem, zarówno na zasadzie cesaropapizmu, jak i na zasadzie teokracji. Jak Kościół nie może uznać nad sobą nieograniczonej zwierzchności władzy świeckiej, tak władza świecka, stanowiąc znopolizowanie wszelkiego przymusu na rzecz państwa, przez wyłączenie każdej innej władzy ze sfery swego działania w obrębie terytorjum państwowego, nie jest w stanie uznać nad sobą nieograniczonej zwierzchności Kościoła, jako instytucji, stojącej ponad narodami i państwami.

Kościół i państwo spotykają się

w działalności swojej na wspólnym gruncie współzycia ludzkiego i państwa nad ludźmi, którzy w obzirny wtekliwości są jednocześnie z jednej strony poddani państwu, a z drugiej strony, wyznawcami Kościoła. Nic więc dziwnego, że interesy państwa i interesy Kościoła w wielu wypadkach, są tak ściśle ze sobą splecione, że musi zachodzić niebezpieczeństwo poważnego konfliktu pomiędzy władzą duchowną i władzą świecką, o ile każda z tych dwóch władz będzie w danym wypadku uważała się za jedynie uprawnioną do określenia spornego stosunku państwa.

W dążeniu do zapewnienia Kościołowi zupełnej niezależności w dziedzinie wewnętrznego zarządu, przy równoczesnym utrzymaniu zasady nieograniczonej zwierzchności władzy państwowej, usiłowano zarówno w teorii jak i w praktyce, opanować wzajemny stosunek Kościoła do państwa bądź na zasadzie równorzędności obu władz, duchownej i świeckiej (z. zw. teoria koordynacji) bądź na zasadzie rozdzielu Kościoła od państwa.

Pozostając teorii koordynacji należy szukać w wiekach średnich, w nauce ówczesnych piewarzy kościelnych, którzy, wychodząc ze słów Pisma św.: „oddaj cesarzowi co jest cesarskie, a Bogu co jest Boskie”, stawali się zalagodzić spór o pierwszeństwo pomiędzy papieżem a cesarstwem; teorią dwóch władz

albo dwóch beret (duchownego i świeckiego), to jest wychodził z zasady zupełnej równorzędności obu władz (każda we właściwym sobie zakresie). W rzeczywistości jednak ściśle rozgraniczenia atrybucji władzy duchownej od atrybucji władzy świeckiej nie dało się przeprowadzić w praktyce; kamieniem obrany była w pierwszym rzędzie kwestja mianowania biskupów, w których cesarze pragnęli widzieć swoich lenników, papież zaś — księząt Kościoła, zależnych wyłącznie tylko od stolicy Apostolskiej. Historia wieków średnich jest właściwie historją ciągłej walki władzy świeckiej z władzą duchowną i szala zwycięstwa przechylała się to na jedną to na drugą stronę (walka Henryka IV z Grzegorzem VII, zakończona tryumfem papieża i upokorzeniem się cesarza w Kanossie w r. 1077). System równorzędności wkrótce został w nauce w pierwszej połowie XIX stulecia (Görres), a po utworzeniu cesarstwa niemieckiego (1870) i na skutek wybuchu t. zw. kulturykampanii czyli prześladowania religijnego w Prusach, system koordynacji przetrwał jako punkt wyjścia dlażących się episkopatowi pruskiemu tudzież działalności politycznej katolickiego stronnictwa centrum zarówno w parlamencie niemieckim, jak i w sejmie pruskim. Teoria koordynacji polega na uznaniu zasady zupełnej i nieograniczonej zwierzchności zarówno władzy

duchownej w dziedzinie stosunków kościelnych, jak i władzy świeckiej w dziedzinie stosunków państwowych. Uznaje zupełną zwierzchność obu władz, byłoby atoli — możliwem tylko o tyle, o ile praktycznie udaloby się przeprowadzić ściśle i jasne określenie stosunków prawnych, podlegających kompetencji zarówno jednej jak i drugiej władzy. To jednak w rzeczywistości okazuje się niemożliwem, albowiem wiele instytucji prawno-społecznych posiada charakter mieszany (np. małżeństwo). Poza tem powołanie władzy państwowej zażądało rozgraniczenia stosunków spornych ostatecznie znacznie niezależność Kościoła, i na odwrót, gdyby do określenia tych stosunków powołany został Kościół, nie moglibyśmy już mówić o nieograniczonej władzy zwierzchniej państwa. Porozumienie się obu władz w kwestji zasadniczej podziału stosunków kościelnych i świeckich nie daje również żadnych racjonalnych trwałości, jak to widzimy na przykładzie Austrii, gdzie odnośna umowa, zawarta ze stolicą Apostolską w 1855 r., w dwadzieścia lat później została zerwana (1874) na skutek zasadniczych przeobrażeń, zaszytych od 1867 r. w organizacji samego państwa.

(D. G. N.)

mocy lekarskiej dla ubogiej ludności m. Wilna, opracowany przez lekarzy pp. Smoroka i Solonowicza. Według projektu, pomoc bezpłatna, która nie ma być obciążeniem dla budżetu miasta, ma być udzielana przez lekarzy, którzy będą przyjmować chorych w mieszkaniach, odwiedzając chorych w ich mieszkaniach i bezpłatnie wydawać lekarstwa.

Następnie komisja postanowiła zająć się sprawą zapobiegania epidemii cholery na wiosnę. W tym celu mają być wskazane najniebezpieczniejsze, pod względem zdrowotności, części miasta i postanowiono przedsięwziąć energiczne środki dla uzdrowienia ich. Rozważeniu tej kwestji będą poświęcone następne posiedzenia komisji sanitarniej.

== Komitet dobroczynny. D. 20 stycznia, pod przewodnictwem prezesa miasta, odbyło się posiedzenie centralnego komitetu dobroczynnego, utworzonego celem niesienia pomocy ubogiej ludności w razie pojawienia się w Wilnie epidemii cholery. Okazało się, że na wydawanie ubogim obiadów i utrzymanie herbaciarni wystarczy środków pieniężnych zalegających na bieżąco miastu. W celu powiększenia zasobów komitetu postanowiono prosić właścicieli kinematografów o przeznaczanie dochodu z jednego dnia na korzyść komitetu dobroczynnego.

== Z więzienia. W więzieniu gubernialnym został osadzony b. nacelnik ziemski S. T., oskarżony na mocy 1523 art. ustawy karnej.

== Aresztowanie. Na dworcu kolejowym w Wilnie zandarm zatrzymał jednego z pasażerów, niosącego kosze. Okazało się, że kosze te zawierały jakas nieznaną podrózną. Po otwarciu kosza, znaleziono w nim około tysiąca egzemplarzy pierwszego numeru gazety „Głos Buda”. Nieznajoma osoba została aresztowana. Kłm. ona jest, na razie niewiadomo.

== Fałszywe bilety kolejowe. Wkrótce po wykryciu fałszowania biletów jazdy dla podrózników, zarząd kolei Północno-Zachodnich wydał na ślad nowego nadzycia, tym razem z biletami jazdy służbowymi. Spekulację tę prowadzono zupełnie jawnie, za pośrednictwem osób trzecich, ogłaszających w gazetach o takiej odpłatności biletów. Jedno z tego rodzaju ogłoszeń zwróciło uwagę administracji kolei. Bilety te otrzymywały od urzędnika kolei warszawskiego Maksimowa, który znowu dostawał je od urzędnika Kellera.

== Śmierć z poparzenia. Studząca naczelnicą szpitala 2 rewiru pow. wileńskiego, Maria Zwierko, stojąc przy rozpalonym piecu ożyła skutkiem poparzenia. Nastąpiła eksplozja, wskutek której zapaliła się sukienka na Zwierko. Oparzenie było tak silne, iż niebezpieczną w stanie bezradnym przetrwała do 20 stycznia do szpitala św. Jakuba, gdzie Z. nie odzyskując przytomności, umarła w strasznych męczarniach.

Tegoż samego dnia zmarł w szpitalu wileńskim Wołoszewski, który odniósł silne porażenia podczas pożaru we wsi Darze.

== Zamek samobójczy. Gdy zamieszkała przy ul. Antokalskiej Stefania Kubiśka wstała na strych, aby zabrać znajdującą się tam bieliznę, ujrzała obok swą matkę, wiszącą na belce. Matka nie straszła jednak przytomności i dołżała nożem przeciwko strychowi, co uratowało życie desperatki.

== Pogotowie ratunkowe. Wczoraj było czynno w 11 wypadkach, w liczbie których 4 wypadły na miasto i 7 opatrunków na stacji Pogotowia.

== Przyjechali do Wilna: (Kolej Europejskiej) ob. Władysławowski Mikszewicz, ob. Julian Karpiński, adw. przyz. Stanisław Charnacki, ka. Adolf Sztrömp, ob. Kamierski, ob. Smolowski, hr. Anna Plater-Zyberkowa.

Z PROWINCYJ.

ECHE MIŃSKIE.

Sprawy wyborcze. Dotychczasowa sytuacja przedstawia się jak następuje: Sforu prawicowe, skupiające na najgrubszych instynktach egoistycznych nader nieliczną grupę reakcyjnych, usiłują *par-force* wezwąć niewiadomych mieszkaniec przednie, odgrywając wobec nich rolę ultra-demokratycznych obrońców biedniejszych dzielnic i ich mieszkańców przed grupą środowiskową wysłanników, czyli „obywateli ziemskich”. O „polakach”, jak to już zazwyczaj, przesłano mówić, na czas wyborów przynajmniej, aby sobie nie wzięli kłopotów podmiejskich. Po mimo wszelkie jednak swobody i manipulacje taktyczne, które zwolenników „demokratycznego” kierunku p. Zdanowiczowi jest stale bardzo słaba.

A tymczasem ze Złotaj Górk, z Trojickiej Góry, Łachowicz — wreszcie z pod dworców Litawskiego i Brzeskiego, dochodzą coraz częściej echa o wódcach i „kiedbasach”, silnie tracących amokiem... przedwyborczy! Kto je funduje? Oczywiście ten, komu to może przynieść korzyść, a więc, w każdym razie nikt z naszych kandydatów...

Prawie posiada od dawna zorganizowaną akcję, podczas gdy nam nie pozwolono na żadne polskie zebrań. Zorganizowałyśmy przede wszystkim soborę ogólnych „bespartyjnych”, a więc z udziałem żydów wszelkich, które w dodatku wprowadziłyśmy i do komitetu przedwyborczego, wybranego na przedostatnim zgromadzeniu.

Tymczasem, na soborze ostatnim, w dniu 19 b. m., znalazła się grupa ludzi (czywiście ze sfer reakcyjnych), usiłująca, bądź to straszyć obrany już komitet, bądź też zorganizować go. Takich zamiarów nie można uważać za nic innego, jak za najniebezpieczniejsze obrażenie, dążące do sparaliżowania w ogóle wszelkiej akcji ze strony żydów bespartyjnych.

Przeciwko wszelkim zmianom w składzie i ilości komitetu protestowali

wszyscy prawie mówcy, jako to pp. Ambroszkiewicz, Borsuk, Dobrowolski i inni. Przeciwnie prawomocności komitetu gardłowo przewodził p. Zdanowicz, który sam należy jednocześnie do komitetu czarnoskrajowego i bezpartyjnego, co zresztą, nie bardzo się ze sobą łączy, a p. Zdanowicz mogło wiele krzawać.

W rezultacie, p. Zdanowicz ustąpił, a na jego miejsce wybrano p. Sarapuchynskiego, również reakcjonistę. I to było jedynym bodaj rezultatem niedzielnego zebrań!

Z kroniki karnawałowej. Bal na dochód ochronek s. g. Józefa, mający się odbyć w dniu 3 lutego w sali „Słacheckiej”, zapowiada się znakomicie. Należy przypuszczać, że będzie to najpiękniejsza zabawa w sezonie tegorocznym. O ile nam wiadomo, na bal ten wybierają się mnóstwo osób ze stron nawiązków dalekich.

Cały ogół pracy i przygotowań do balu spada, jak to zwykle bywa, na nieliczną grupę t. zw. „wólców roboczych”, tolerowanych o tyle w każdym komitecie, o ile wywiązują się z zadania ku zadoleniu tych, którzy są nadto o wiele łaski i zyciwości okazują dla instytucji, że dają swe nazwisko. Sądziłoby się tylko, że ze względu na naturę pracy, a szczególnie w przeciwstawieniu do owych nie nie robących członków naszych komitetów, właścicielom byłoby nazwać członków listowni czynnych „przebiegłymi robotnikami”.

Dnia 5 lutego, jak słychać, „Ognisko” ma urządzić wielki bal, korzystając ze zjazdu, którego spodziewamy się na bal ochronek.

S. p. Jędrzejko. Dnia 25 b. m., na emigracji szlacheckiej złożone zostały na wieczny spoczynek zwłoki s. p. Juliana Szembela, dyrektora cukrowni w Michałowcu (gub. czernihowska) i obywatela ziemskiego pow. mińskiego.

Nieboszczyk, urodzony w dzisiejszym mieście Siedlece, uczęszczał do szkół w Mińsku i był jedną z ofiar zawieruchy 1863 r. Nie mogąc kontynuować nauki, wstąpił do ciałki pracy w cukrowni, gdzie w rezultacie doszedł do stanowiska dyrektora, napróżd w Tule, a następnie w Michałowcu. Zarazem osiągnął najwłaściwszy cel: utrzymał w swych rękach ojczyznę, choć niewielką, kawałek ziemi, gdzie na stare lata zamieszkał.

Śmierć zaskoczyła go w Kijowie, gdzie poddał się operacji, za ciężkiej, jak wiadomo, na jego alty.

Najlepiej świadczy o charakterze nieboszczyka był powieszony fal robotników w Tule, gdy się stamtąd wyprowadził i teraz w Michałowcu, gdy go opuszczal na zawsze.

Trumnę poniesli do grobu właścicieli szlacheckich.

== Mohylew. Nowy gubernator mohylewski, bar. Nolken, niegdyś ober-polemajster warszawski, ogłosił w Mohylewie postanowienie ograniczające możliwość urzędowania w obrębie gubernji uroczystych procesji katolickich.

Procesje takie nie mają prawa używać żadnych emblematów ani standardów cechowych, nie wolno grać orkiestrom, nie wolno wygłaszać mów, wznosić okrzyków i towarzyszyć procesjom na koniach.

== Druskienki. Z powodu odkrycia radjaaktywności fród druskienickich, zarząd akcyjny Towarzystwa druskienickiego jest przez publicność formalnie sasypany listami o informację. Wzięto to się energicznie do budowania nowych wili, restaurowania starych. Zrobiono nową oddział wianów borowinowych. Odnowia się hotele. Spodziewany jest liczny napływ kuracjuszy.

== Kowna. Gubernator kownieński pozwolił Towarzystwu Litwinko-katolickiemu urządzić szkołę rzemieślniczą bez prawa naliczania luncz przedmiotów.

== Pojeście (powiat połowieński). Prawo cała okolica Pojeście była dotąd pokryta lasami. Włoszanie cięli resztki swojego lasu w nadszali, że potem będą mogli dostać drewna z lasów dworskich. Ponieważ jednak ziemianie również wydawali lasy, obecnie okoliczni mieszkańcy spozostali, że mieszkają w okolicy bezleśnej, pełnej pał.

== Kurtywany (powiat szawelski). Staniem miejscowego duchowieństwa urzędowo tu oddziały Towarzystwa „Białryba” (krowość) i „Saula”.

Na obczyźnie.

Biblioteka polska w Smoleńsku. Ze sprawozdania na 1908 rok widać, że biblioteka polska w Smoleńsku w roku sprawozdawczym nabyła 520 nowych książek otrzymanych od różnych osób tytułem ofary 36 książek. Cały księgozbiór biblioteki na 1 stycznia r. b. stanowił: 432 tomy dzieł naukowych, 1508 beletrystyki, 433 dzieł historycznych, 152 francuskie przy 396 dublikatach książek, ogółem 3,921 tom. Znajdująca się przy bibliotece czytelnia w tymże roku otrzymała stale 13 miesięczników, 13 tygodników i 7 gazet, razem 35 czasopiśm różnych kierunków. Inwentarz biblioteczny uzbudowany jest na sumę 1500 rub. w Warszawie kom. Towarzystwa ubezpieczeniowego. Biblioteka i czytelnia należą do miejscowego Rymusko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności i znajdują się pod blizszym zarządem p. Mojżesa z kilkoma przydatnymi mu pomocnikami. Biblioteka i czytelnia są otwarte codziennie w godzinach porannych i wieczornych; wydawanym książek zajmuje się stała placówka biblioteczna. Na 1 stycznia r. b. abonentów było 117, w porównaniu z 1907 rokiem zwiększyło się o 14 czytelników. Budżet biblioteczny wyraża się w następujących cyfrach: przychody były ogółem 733 r. 0 k., z tego od abonentów za czytanie otrzymywane 420 r. 30 k. i 117 r. 82 kop. ofiar; wydatki zaś ogółem były 700 rubli 36 kop. z tych na kupno nowych książek 231 rubli 55 k. i na numerację pism 79 r.; na 1 stycznia r. b. w kasie biblioteki pozostało 32 r. 73 k.

W roku sprawozdawczym do Biblioteki polskiej w Smoleńsku były wprowadzo-

ne w liczbie innych następujące książki: 1) naukowe: *Leuński* — „Zarys historii polskiej”, *Pojata* — „Zarys dziejów litewskich”, *Krzywicki* — „Zmierzch starożytności”, *Korow* — „Kim i czym był Kościuszko”, *Chmielowski* — „Dzieje krytyki literackiej w Polsce”, *Tegob* — „Adam Mickiewicz”, *Chrzaniowski* — „Historia literatury niepodległej Polski”, *Feldman* — „Współczesna literatura polska”, *Malecki* — „Juliusz Słowacki”, *Słowacki* — „Dzieje literatury Wypisłowskiego”, *Kozłowski* — „Klasyfikacja umiędziosci”, *ks. dr. Gabriel* — „Metafizyka ogólna”, *Psychologia* i „Logika formalna”, *Jędrzejewicz* — „Kosmografia”, *Dikstein* — „Matematyka i rzeczywistość”, *Locky* — „Dzieje wolnej myśli w Europie”, *ks. Czechoł* — „Wiarę”, *Rehan* — „Żywot Jezusa”, *ks. Ruciński* — „Żywot i dzieła Ernesta Renana”, *Polski* — „Dzieje muzyki polskiej”, *Wiek XIX* — „Sto lat myśli polskiej”, *Libert* — „O miłości ojczyzny”, *Toqueville* — „Dawne rządy i rewolucja”, *Klaczko* — „Wieczory Polonickie”, *Glogier* — „Krośno Polskie”, *Górski* — „Monsalvat i inne”, 2) beletrystyka: *Stenkowski*, *Rodiewiczówna*, *Sieroszewski*, *Tokarski*, *Tetmajera*, *Urbanowski*, *Weyssenhoffa*, *Zulawskiego*, *Nowaczyńskiego*, *Konczyńskiego*, *Reymonta*, *Wyspiańskiego*, *Kasprowicza*, *Danilewskiego*, *Orkana*, *Gruszczyńskiego*, *Zeromskiego*, *Zycha*, *Hajoty*, *Or-Ola*, *Gomulickiego*, *Gawłowicza*, *Krzyżanowskiego*, *Boegli* i innych (najnowsze utwory); 3) dla młodzieży i dzieci: *Przyborskiego*, *Weryho*, *Bezy*, *Sienkiewicza*, *Bukowieckiego*, *Brzadzkiego*, *Barańskiego*, *Przybylskiego*, *Chrzaniowskiego*, *Dzierżanowskiego*, *Góralczyka*, *Kramsztyka*, *Orzeszkowej*, *Orszys*, *Potockiego*, *Rojana*, *Rogalskiego*, *Szymanowskiego*, *Trampezyńskiego*, *Zeromskiego*, *Brykowskiego*, *Marlitte*, *Goulda*, *Konopnickiej*, *Mrosowieckiej*, *Kröla*, *Zaleskiej*, *Grimm'a* i innych.

Czasopisma w czytelnicy były następujące:

1) miesięczniki: „Przegląd Narodowy”, „Przegląd Biblioteczny”, „Sfinks”, „Kultura”, „Biblioteka Warszawska”, „Przegląd Bibliograficzny”, „Książka”, „Przegląd Powszechny”, „Nowe Tory”, „Nauka dla wszystkich”, „Dawne i Ciepłe”, „Litwa”; 2) tygodniki: „Tygodnik Ilustrowany”, „Świat”, „Bluszcz”, „Prawda”, „Myśl katolicka”, „Gazeta Świąteczna”, „Wiarę”, „Przegląd Katolicki”, „Wiedza”, „Życie Ilustrowane”, „Mucha”, „Samaie Littéraire”; 3) dzienniki: „Głos Warszawski”, „Kurier Warszawski”, „Nowa Gazeta”, „Kurier Litewski”, „Głos Wileński”, „Smoleński Wiadomości”, (rosyjski) i „Vilniaus Žinios”; 4) dla młodzieży i dzieci: „Pobudka”, „Wieczory Rodzinne”, „Moje piśmko”.

Fakty świadczą, że „Biblioteka Polska” w Smoleńsku stała się dość poważnym czynnikiem kulturalnym w tym miasteczku i towarzyskim życiu naszej kolonii, zdobywa coraz szersze koło czytelników i, co jest najcenniejsze, zdobywa ich zaufanie i przyjaźń.

Kaz. Szaf.

REWIZJA SENATORSKA.

W warszawskich kołach rządowych kursuje pogłoska, że mający odbyć się w Królestwie Polskim rewizja senatorska, dotknie przede wszystkim instytucji ministerstwa spraw wewnętrznych i t. j. zarządów gubernialnych, magistratów, instytucji wileńskich, kas gminnych, oraz niektórych urzędów podatkowych, a również organów poljei. W razie potrzeby rewizja będzie rozszerzona i na instytucje innych ministerstw.

Wyszczególnienie rewizji senatorskiej w Królestwie Polskim podobne domagał się jeszcze general-gubernator Imeretyski, ale zaniechano jej wtedy. Obecnie zaś komisja senatorska ma stwierdzić, o ile narzekania różnych grup ludności polskiej na działalność władz miejscowych są słuszne, a również wyświelić, jakich zmian należałoby dokonać w zarządach gubernialnych przy zamierzonej reformie w całym państwie.

Kolonizacja wojskowa.

Jedną z pism hakatyjstycznych porusza sprawę wzmocnienia żywiołu niemieckiego w dzielnicach polskich przez osiedlenie wysłużonych żołnierzy na kolonjach rządowych.

Projekt ten, operujący się na systemie tworzenia straż granicznych przez starożytnych rzymian, którzy osiedlali dla obrony państwa na jej najdalej położonych granicach wysłużonych legionistów, uzasadnił obszernie przed kilkoma laty szaryty już przedwyborczy związek wrocławski, profesor Hasse.

Polega on na tym, że państwo, które w Niemczech zapewnia wysłużonym oficerom po 9—12-letniej służbie utrzymanie w zandarmierji, poljei lub urzędach różnych, kolejowych, pocztowych, celnich, podatkowych itd., ma odjąć od dawnych tym podoficerom na własność gospodarstwa w dzielnicach polskich.

W taki sposób byłaby rozwiązana kwestja zabezpieczenia bytu wysłużonych żołnierzy, a w dzielnicach niemieckich pod względem narodowym wytworzyłby się z biegiem czasu stan włościański, przejęty idealami państwowymi i pruskiimi zasadami militarystki, a zdrowy i silny pod względem fizycznym.

Ponieważ poruszało to nie nowej propozycji przez organ hakatyjstyczny, świadczy przedwyborczy o niedoświadczeniu z dotychczasowych wyników polityki kolonizacyjnej. Być może, iż rząd pruski zainteresuje się tym projektem i pomyśli o jego przeprowadzeniu. Dla społeczeństwa polskiego byłoby to obciążenie dla państwa pruskiego wynikające stąd korzyść niewielką. Co w naszych warunkach i jeszcze przed kilkoma laty, w okresie taniości robo-

tnika rolnego było racjonalne, to dziś, wobec konieczności intensywniej uprawy roli i drożyzny robotników, byłoby doświadczeniem zupełnie chybionem. Występny podoficer, po dziesięciu, a choćby tylko sześciu latach służby w garnizonie miejscowym, nie tylko nie mógłby już ochoty do ciężkiej pracy na roli, ale nie dałby też sobie rady z powodu braku wladomości, których na pozostaniu nabył nie można. Ma on ponadto pretensje do życia, których na kolonji włościańskiej nie sposób było mu znaleźć, choćby ze względu na brak odpowiednich dochodów i czasu do zabawy.

Ale hakata czuwa...

Za granicą.

Propaganda wazchniemiecka.

Główny agitator wazchniemiecki Wolf, posel do parlamentu wiedeńskiego z niemieckiej dzielnicy królestwa czeskiego, wybrał się na objazd głównych miast Rzeczypospolitej, by odczytami i zgromadzeniami podsyłać propagandę wazchniemiecką.

W Hamburgu stawil się na zgromadzeniu, zwołanym przez Wolfa, między innymi i burmistrz tego wloznego miasta, Raab, i miał też sam głębszą mowę, w której zaręczał, że Niemcy nie ustają w swej walce ze słowianami i z każdym innym wrogiem, dopóki państwo niemieckie nie będzie sięgało od Bałtyku do Adriatyku.

Wolf zaś wyraził się w swej mowie, między innymi, w ten sposób: „Rzecz niemiecka jest utworzona, ale wykończona będzie dopiero wówczas, gdy przelączy do siebie dziesięć milionów Niemców austriackich”.

Zebrał w liście około półtora tysiąca osób, uchwalili następującą rezolucję:

„My, zgromadzeni Niemcy, wyrażamy wazch stanów, dziękujemy swym braciom austriackim za wytrwałość w walkach o sprawę niemiecką, i zapewniamy ich, że walka ich jest naszą walką, a nie może się skończyć dopóty, póki nie spełni się cel narodu niemieckiego: zjedynić byli panami od Bałtyku do Adriatyku”.

Władze niemieckie nie stawiały Wolfowi nigdzie przeszkód, jakkolwiek rezolucje tego rodzaju brały bądź co bądź kompromitujące dla „najwłaściwszego sojusznika Austrii”. O stylu królewskiego Wolfa niech świadczy takie ustępy z jego mowy:

„Rząd austriacki zapakudza czystą bieliną niemiecką ciekawymi wzmiankami. „Cieszą się, że do pracy w wszystkich butach, w czerwonych katowskich koszulach, w czarnych z pęstrenkami, a na głowie noszą rękawice z pióra skradzionych gości”. „Austria znowu wykazuje swego sprzymierzonego, Niemcy, wciągając je do wojny europejskiej, która wywołują serbowie, skoro tylko nakręca sobie butów, że teraz podobno chodzą jeszcze bosami” — i t. p.

Powrót Chamberlaina.

J. Chamberlain, który przed kilku laty usunął się z powodu choroby od polityki, zamierza znowu ubiegać się o mandat poselski.

Powrót ten najjaśniejszy z pośród unijonistów angielskich indywidualności politycznej do parlamentu, łączy się z ożywianiem się na nowo w Anglii ruchem protekcyjnym, którego wadliwym autorem stał się po wojnie południowo - afrykańskiej wazchpółny wódcas Chamberlain. Wobec coraz groźniejszego zastraszania się stosunków z Niemcami, sprawa zawzięcia targów angielskich za pomocą cel ochronnych przed załaganiem ich wyrobami niemieckimi nabiera ogromnego znaczenia. Idzie o obronę wytwórczości angielskiej, zwłaszcza w kolonjach zamorskich, o powstrzymanie spowodowanego konkurencją niemiecką przesilenia przemysłowego, o niedopuszczenie do tego, aby niebezpieczny przeciwnik z korzyścią handlowych na targach angielskich czerpał siły do walki, w której będzie chodziło o przyszłość polityczną i stanowisko wazchświatowe W. Brytanji.

Wśród stronnictwa konserwatywno-unijonistycznego program Chamberlaina posiada jednak dość licznych przeciwników, którzy nie chcą zerwać z tradycjami wolnego handlu.

Opowierają ich budzi w kołach gorętszych protekcyjnych siłach niezadowolone, i ożywają się już głosy, domagające się wyłączenia opornych członków ze stronnictwa, albo odwołania im mandatów poselskich przy najbliższym głosowaniu. Pisma, więcej umiarkowane, jak „Times”, przestrzegają przed tą agitacją, wskazując, że uanęglono 23 członków osłabłoby bardzo stronnictwo i uniemożliwiłoby mu objęcie władzy w kraju. „Times” domaga się więc, aby nie specjalizowane zadanie programu stronnictwa i postawienie jego członkom pewną swobodę zdania.

W każdym razie program Chamberlaina staje się na razie aktualnym i będzie niewątpliwie ożyli politykę konserwatywno-unijonistyczną.

DUMA PANSTWOWA.

Posiedzenie d. 20 stycznia

(2 lutego).

Godz. 2 min. 6; przewodniczący *Omiankow*.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, *Lewski* reformuje projekt prawa, by Duma Państwowa otrzymywała mogła z zagranicy, bez cenzury i tła, wszelkie druki.

Wyniki dość długa dyskusja i ostatecznie projekt został przyjęty.

Następnie sekretarz Dumy odczytuje 2 interpelacje w sprawie Azowa, złożone przez soc.-demokratów i kadetów. Obie interpelacje zgłoszone jako nagłe.

Pokrowski popiera nagłość interpelacji, utrzymując, że trąd prowokacji zagraża zarządku całemu mechanizmowi państwowemu. Mówca opowiada dokładnie historję Azowa, opisaną w gazetach zagranicznych. *Von Anrep* dowodzi, że w sprawie tej soc.-demokracja doznała porażki. Niepodobna wcale bronić partji, która wciągnęła wielu lat była o tyle słaba, że podlegała wodzy zdradcy. Walka ideowa możliwa jest tylko czystą bronią. Mówca przeciwny jest nagłości; rząd powinien jednak wykryć nadużycia i błędy, o ile miały miejsce i proponuje, w imieniu państwowców, odesłanie interpelacji do komisji, w ciągu 10 dni.

Pergament i *Rodczew* żądają uznania nagłości interpelacji. Po zakończeniu dyskusji, wniosek odesłania interpelacji do komisji, w celu zreferowania ich w ciągu 10 dni.

Przed zakończeniem posiedzenia *Dulat* stawia wniosek, by na następnym posiedzeniu omawiano kwestję zniesienia kary śmierci.

Posłowie prawicy i centrum opuszczają stopniowo salę. (*Ołaski na lewo*).

Przewodniczący oświadcza, że wniosek ten poddany będzie głosowaniu na następnym posiedzeniu.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6 wieczorem, następnego we środę, o godzinie 8 wieczorem.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 20 i 21 (2 i 3 lutego).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

PROCES BAR. FREDERYKSA.

Petersburg. W Senacie rozpoczął się proces b. gubernatora niżegrodzkiego, barona Frederyksa. Przewodniczący senator *Smitten*, oskarżenie popiera pomocnik oberprokuratora, *Makarov*; obronę wniósł adwokat *Przygiel* *Cholozow* *Frederiks* oskarżony jest z art. 341 i 373 kodeksu karnego, mianowicie, że będąc gubernatorem, stał się winnym bezczynności i nadużycia władzy, przy zawarciu w d. 4 lipca 1906 r. umowy z Liedwalem, o dostawę 500,000 pudów żyta dla ludności nawiedzanej głodem i nieurodzajem i świadomie, ze względu na korzyści osobiste, nie przedsięwziął środków, zabezpieczających interesy skarbu i ludności, pozwalając natomiast Liedwalowi na nielegalne zyski, za szkoda skarbu, a wreszcie przyjął od niego w podarunku 5,000 rb. i 25,000 franków.

Petersburg. Po odczytaniu aktu oskarżenia, *Frederiks* do winy się nie przyznał. Przesłuchano 6 świadków, którzy brali udział w posiedzeniu niżegrodzkiej rady gubernialnej, w d. 4 lipca 1906 r., pomocnika zarządzającego posiadłościami skarbu w gubernji, *Meyera*, zarządzającego Izba skarbu *Nieczajewa* i innych. Według słów ich, po odczytaniu listy różnych liwerantów, *Frederiks* zalecał Liedwalowi, jako człowieka solidnego, a wobec tego rada gubernialna poleciła *Frederyksowi* zawarcie kontraktu z Liedwalem, lub innym liwerantem w zależności od tego, czyje warunki będą dogodniejsze. Bardziej szczegółowo zeznania zrobił członek rady gubernialnej *Obiaznow*, który utrzymuje, że dostawa ziarna przez Liedwala była bardzo niekorzystna i skarbu państwa zmuszony był do przepłacenia kilkudziesięciu tysięcy rubli.

KARY PRASOWE.

Petersburg. Redaktor pisma „Słowo”, *Miodorow*, skazany został na grzywny w sumie 2000 rb. za umieszczenie artykułów pod tyt. „Na Szypce jest spokojnie” i „Cel i środki”.

CHOLERA.

Petersburg. Według ostatniej doby zachorowało w mieście osób 19, zmarło 6.

WYDANIE PRZESTĘPCY.

Wybor. Senat zgodził się na wydanie wiadomości cesarstwa, pozostającego w więzieniu wyborczym, *Krawca* *Jana* *Gołubiewa*, oskarżonego o udział w zamachu na kasę petersburskich teatrów rządowych.

WYROKI.

Izraelstew. Na specjalnym posiedzeniu moskiewskiej Izby sądowej skazano b. notariusza *Moczulskiego* na rok więzienia za rozpowszechnianie odcisków wyborczych; b. djakona *Wostorgowa* i syna jego, *gimnazistę*, za należenie do stowarzyszenia wystepnego i urządzenie potajemnej drukarni, skazano: ojca na zesłanie, a syna na 18 miesięcy więzienia.

POŻARY.

Moskwa. W noc spaliła się fabryka perfum, *Rallet*, ubezpieczona w sumie 1,600,000 rubli. Spłonął główny gmach fabryki ze wszystkimi oddziałami.

Ogień strawił mnóstwo towaru, którego wartość wynosi około miliona rubli.

Ryga. Dnia 20 stycznia, o godz. 9 wieczorem, wybuchł pożar w browarze „Liwonja”.

WYPADKOWE ZRANIENIE.

Odesa. W lokalu „Związku narodu rosyjskiego” jeden z członków zranił wypadkowo z rewolweru 2 ludzi, a następnie rzucił rewolwer, który wypadł rano trzeciego.

PROPOZYCJE ROSJI.

Konstantynopol. Propozycje rosyjskie sprawiły tu olbrzymie wrażenie, zarówno łatwości rozwiązania nieporozumienia, jako też z powodu, że były zupełnie nieoczekiwane. Rokowania przedwstępne trzymane w zupełnej tajemnicy i W. Porta zachowywał się przychylnie wobec podstaw porozumienia, wychodząc jednak wyjaśnienia dalszych szczegółów.

SPRAWY BALKANSKIE.

Wiedeń. Do „Corr-Bureau” komunikują z Sofji, że zapowiedziana wspólna akcja mocarstw nie miała miejsca i, jak się zdaje, nie nastąpi wcale, wobec nowej propozycji rosyjskiej, co do której tutejszy rosyjski agent dyplomatyczny otrzymał już odpowiednie wskazówki. Z powodu nowej tej propozycji, porozumienia się już z reprezentantami reszty mocarstw.

Jak mówią, nowy wniosek ma zapowinione widoki powodzenia ze strony rządu bułgarskiego.

Konstantynopol. Przyszło tu protokół porozumienia austriacko-tureckiego.

London. Ag. Reuters komunik

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.